

# Kuryer Poznański.

Nr. 162. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 17 lipca 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebr. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedländerstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski latnie.

## POZNAN, 16 lipca.

Ustawa o taryfie celną stanowi dotąd tę oś, około której obraca się główny ruch życia politycznego w Niemczech, stanowi ten teren, na którym zacięte staczają walki stronnictwa liberalne i konserwatywne. W walkach tych odznacza się szczególniejszą śmiałością i animuszem wojennym partya postępową, podczas gdy stronnictwo narodowo liberalne coraz bardziej mięknie, występuje nader względnie i ostrożnie, spodziewając się zapewne, że nie wszystko jeszcze stracone, że przedź czy później pogodzi się z księciem kanclerzem i przyjdzie do władzy. Ta taktyka stronnictwa narodowo-liberalnego oburza do żywego partya postępową, która, mając równocześnie z dwoma do czynienia przeciwnikami, żadnego z nich nie oszczędza i przeciw każdemu wrogię wymierza ciosy. Dzisiejsza postępowo Volks Ztg zamieszcza na naczelnym miejscu artykuł p. t. „Gesichtspunkte für die Gegenwart“, który dosadnie charakteryzuje stanowisko, jakie postępowcy niemieccy zajęli wobec ks. Bismarcka i stronnictwa narodowo-liberalnego. Z tego powodu podajemy poniżej w głównej myśli treść wspomnianego artykułu:

Książę ostatniej mowie, że stronnictwo postępowe nie ma i nie potrzebuje też mieć żadnego programu, wystarczy tylko, aby rząd powiedział „tak“, a postępowcy odpowiedzą „nie“. Rzecz ma się właśnie przeciwnie. Podczas gdy stronnictwo postępowe stoi konsekwentnie na jednym i tym samym stanowisku i jedne i te same głosi zasady, to książę kanclerz zmienia program swój jak rękawiczki, jedynym też jego programem jest: „tak chcę“. Jak program ten przeprowadzić, rzecz jest dlań obojętna. Dziś paktuje z Lassallem albo z pastorem Knaakiem, jutro z Gerlachem, Twinstinem, z narodowo-liberalnymi lub też z „ultramontanami“. Stronnictwo postępowe nie uważa dzisiejszego przesilenia politycznego za tak tragiczne, za jakie je ma partya narodowo-liberalna. Od dawna to przewidzieliśmy, że ks. Bismarck kopnie nogą i usłusze to stronnictwo, które od początku swego istnienia oddawało mu zawsze na łup wolność polityczną, kiedy usłuszenie jego do ostatecznych dojdzie granic. Pewną jest rzecz, że owe 130 milionów, które p. Windthorst daje w ofierze ks. Bismarckowi, nie starczą na długo. Tę to szczęśliwą okoliczność wyzyska p. Bennigsen na korzyść swjej partyi, „by wywabić ojczyznę z jarzma ultramontanów“ i skłoni frakcyę swą do ustępstw finansowych, które przejdą nawet życzenia ks. kanclerza. Wtedy też p. Windthorst obwołany zostanie „nieprzyjacielem państwa“ i liberalni z kategorii Laskera sławieni będą jako zbawcy kraju. Wtedy też kanclerz państwa wypowie znów mowę, która świat będzie się starała przekonać, jako wszystkich dokładała sił, by zawrzeć pokój z Kościołem i jako usiłowania jego rozbiły się o centrum, które swym artykułem 7 i swemi 130 milionami stawia zapórę dobru i rozwojowi państwa. Jeżeli p. Bennigsen więcej zaoferuje, wtedy też skończy się tragika a pióra urzędowe ogłoszą światu nowy ten zwrot szczęśliwy z większą jeszcze od dotychczasowej radością.

Stronnictwo narodowe, którego szeregi coraz bardziej przeczadzają się dezeryą członków, nie traci przecież otuchy. Organ jego Nat. Ztg żywi nadzieję, że przy przyszłych wyborach do sejmiku pruskiego zdoła przeprowadzić tę samą przynajmniej liczbę swych kandydatów, jaką dziś posiada i w ten sposób stanowić będzie w sejmie silną partya. O ile nadzieja ta jest uzasadniona, o tem na właściwem miejscu piszemy.

Ks. Bismarck opuszcza Berlin, aby spocząć po trudach kampanii parlamentarniej. Dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg. donosi, że książę kanclerz miał, jak to zwykły był czynić, kiedy się na dłuższy wybierał urlop, z wszystkimi członkami ministerstwa dłuższą rozmowę o bieżących sprawach, przyczem poruszoną została kwestya osób, czyli jaśniej mówiąc, kwestya obsadzenia innymi osobami różnych posad w ministerstwie, stosownie do kierunku dzisiejszej polityki rządowej.

Wierna dotąd sojuszowi niemiecko-rosyjskiemu Kreuz Ztg. przyznaje dziś, że dawniejsza kordyalna przyjaźń pomiędzy Rosją a Niemcami coraz bardziej niknie i nie brak symptomów, które jasno pokazują oziębienie stosunków pomiędzy temi dwoma mocarstwami. Jak to Rosya — zapytuje gazeta krzyżowa — podnosi skargi przeciw Niemcom? Oto skargi niesłuszne. Rosya takie stawia żądania, których Niemcy uwzględnić nie mogą, nie chcą interesów europejskich poświęcić interesom wyłącznie rosyjskim. Zresztą wyraża Kreuz Ztg. nadzieję, iż Rosya zjeżdża z nieprzyjaznej dla Niemiec drogi i wkrótce okażą się płonnemi obawy tych, co dziś tak czarno patrzą w przyszłość.

I pan Waddington wystąpił wreszcie jako rzecznik projektów szkólnych Ferry'ego i odsłonił w ten sposób właściwe swe oblicze. Na po-

siedzeniu biur senatu bronił wczoraj umiarkowany dotąd minister spraw zagranicznych znanej ustawy szkólniej i zbijał zarzut, jakoby ustawa ta godziła na wolność rodzin. P. Waddington kładł w mowie swjej przycisk na to, iż zamiarem rządu jest za pomocą ustawy tej położyć tamę temu kierunkowi, który zawsze okazywał się nieprzyjaznym wszelkim rządóm, i którego doktryny negują nowoczesne ideje. Celem ustawy, tak zakończył minister, jest ostatecznie wytepić owe szkodliwe dla społeczeństw doktryny. — Wyrażniej, przyznać trzeba, mówić już nie można; p. Waddington stanął wreszcie w obozie, w którym od dawna znajdują się wszyscy otwarci nieprzyjaciele chrześcijańskiego wychowania młodzieży. — Biura senatu wybrały na témże posiedzeniu komisya, która przedyskutuje i przedłoży następnie senatoróm projekt do ustawy szkólniej. Z wybranych członków komisji jest 5 za ustawą, a 4 przeciw ustawie. Przy wyborze członków komisji głosowało 136 senatorów, przeciwników ustawy — i 123 jej zwolenników. — Izba deputowanych odrzuciła, mimo protestu ministra spraw wewnętrznych, artykuł 5 projektu do ustawy, dotyczący przeniesienia Izby do Paryża w formie, jak go był senat ułożył i przyjęła art. 5 w dawniejszym brzmieniu, iżby prezydentowi obu Izb przysługiwało nieograniczone prawo co do rekrutowania wojska, gdyby się tego okazała potrzeba.

Izby rumuńskie ustępują wobec kategorięcznego oświadczenia rządu, iż kwestya równouprawnienia żydów rumuńskich musi być rozwiązana w myśl traktatu berlińskiego. Telegram bukaresztski Pol. Corr. donosi, iż sekcyje Izby rumuńskiej obrały w dniu wczorajszym 7 deputowanych i poleciły im rozpoczęcie rokowań z rządem, w celu ułożenia kompromisu w kwestyi żydowskiej. Równocześnie rozpoczął prezes ministerstwa rumuńskiego Bratiano pertraktacje w sprawie tej z postem austriacko-węgierskim. Minister finansów Stouriza wyjechał tegoż dnia do Berlina, gdzie prawdopodobnie usiłować będzie wytargować jakieś koncesye i odwrócić niebezpieczeństwo, jakim grozi Rumunii nieograniczone równouprawnienie Żydów.

Moskale, choć niechętnie, opuszczają półwysp bałkański. Fakt ten zakonstatował w dniu 14 bm. w Izbie lordów margrabia Salisbury, zakomunikowawszy sprawozdanie angielskiego konsula, iż w tej chwili nie ma ani jednego żołnierza rosyjskiego na zachód rzeki Prutu. Dalej oświadczył minister spraw zagranicznych, iż według zarządzenia hr. Szuwałowa, znajduje się na półwyspie bałkańskim stosunkowo bardzo mała wojska rosyjskiego, które też niebawem rozpocznie odwrót i wsiądzie na przysposobione w tym celu okręty w portach morskich. Filipopol opuścili też Rosyane dnia 13 b. m. zdaniem ministra angielskiego i wyruszyli do Warny i Burgas, co upoważnia do nadziei, iż wojska rosyjskie opuszczą w oznaczonym terminie całe terytorium, położone na zachód rzeki Prutu.

## Mowa hr. Alberta de Mun.

Dnia 10 lipca pięć tysięcy katolików zgromadziło się w Paryżu w cyrku zimowym, aby się naradzić, jakim sposobem na drodze legalnej działać przeciw nowym projektom Ferry'ego, dążącym do usunięcia błogiego wpływu Kościoła na szkoły a zmierzającym także do zakwestyjonowania praw przyrodzonych, jakie mają rodzice względem swych dzieci. O pół do dziewiątej zagał posiedzenie książę de la Rochefoucauld-Bisaccia jako przewodniczący krótką przemową i udzielił głosu hr. Albertowi Mun. Hr. Mun, znany opiekun stowarzyszeń katolickich, porywająco odznacza się wymową. I tym razem przemówienie jego, trwające dwie godziny, odznaczało się dosadnością i jednością wyrażenia, bogactwem dat statystycznych, i tym entuzjazmem i zapalem, do którego tylko zdolny jest mąż takiej głębokiej wiary i takiej miłości kraju, jaką ma hr. Mun. Z powodu ważności kwestyi, rozbitanej przez mówcę, podamy w streszczeniu obszerną tę mowę, przytaczając ważniejsze ustępy w dosłownem tłumaczeniu.

Na początku powitałszy zebranych gorącymi słowy, stwierdza hr. de Mun, że obecni na zgromadzeniu nie tylko przybyli wysłuchać mowy

jego dla zaspokojenia może swjej ciekawości, ale „aby zaprotestować przeciw przesławianiu, które godzi na ich najświętsze prawa i aby tyranii, która lekceważy ich najdroższe interesa, stawić opór legalny, umiarkowany co do formy, lecz równocześnie silny i niezłomny, jak niezłomne jest postanowienie, które wszystkich przenika. W ciągu trzech miesięcy, rzekł dalej mówca, prefekt departamentu Sekwany oddał w Paryżu siedm szkół kongregacyjnych, dwie szkoły kierowane przez zakonne siostry, pięć szkół zostających pod dozorem braci zakonnych nauczycielom świeckim pod zarząd; dwie inne szkoły spotka ten los od 1go października. Takie postępowanie rady municypalnej paryżkiej jest nielegalne. W mieście jak Paryż, który rocznie na szkoły elementarne wydaje dwanaście milionów, każda rodzina ma prawo dać swoim dzieciom takie wychowanie, jakie uzna za najlepsze; ma prawo dzieci swe tym nauczycielom powierzyć, do których największe ma zaufanie. Mówią, że dzisiaj szkoła jest bezpłatna: jest to fałsz, bo płacimy na nią w formie podatków dwanaście milionów. W zamian za to dzieci nasze mają pobierać naukę taką, jakiej nie chcemy!

W Paryżu jest wogóle szkół elementarnych 415; odliczywszy z tej liczby przytuliska, pozostaje jeszcze 285 szkół, do których uczęszcza 93 tysiące dzieci. Sto dwanaście szkół liczących 40,000 uczącej się dziatwy, zostawało pod kierownictwem kongregacyi religijnych, a więc prawie połowa z ogólnej sumy. System obecny, którego przedstawicielem jest minister oświecenia Ferry, a wykonawcą prefekt rady municypalnej paryżkiej Hérod, chce prawo przysługujące rodzicom, że dzieciom swym wedle woli mogą dać wychowanie, zniszczyć, ale na taki gwałt oburza się sumienie i uważa argumenta obojętne za czeze. Hasłem dni obecnych jest: lepiej żadnej nauki, aniżeli nauka udzielana przez kongregacye religijne! Nienawisć przeciw braciom szkólnym i siostróm jest tak wielką i zaciętą, że wobec niej nie mają znaczenia i wartości ani życzenia rodziców, ani dobro dzieci. Prez z kongregacyami religijnymi — wypędzić je!

Chcecie je wypędzić? ale przecież zastanówcie się, że przy takim obrocie rzeczy miasto większe będzie musiało płacić podatki, a wśród ogólnej biedy okoliczność ta zasługuje na głębszą uwagę. W Paryżu znajduje się 145 szkół wraz z przytuliskami, któremi zarządzają kongregacye religijne; nauczycieli i nauczycielek takich jest 838. Jeżeli im odbierzeć prawo nauczania, trzeba będzie nauczycielom świeckim, którzy zajmą ich stanowisko, zapłacić około miliona franków, bo taka suma wypada, jeżeli się weźmie normę z ułożonego na rok 1877 budżetu dla nauczycieli świeckich, obejmujących spuściznę po nauczycielach zakonnych. A ta suma co rok będzie się zwiększać, bo nauczyciele świeccy słusznie domagać się będą po kilku latach gorliwej pracy podwyższenia swjej pensyi. A ileż wyniosą wydatki na urządzenie mieszkań dla nauczycieli, którzy w celach jak zakonnicy mieszkać nie zechcą? ile kosztować będą suplenci w razie ich choroby?

A więc przeszło milion franków będą rok rocznie wynosiły koszta tej wojny, jaką rada municypalna wydała kongregacyom religijnym, tyle kosztować będzie ojców rodzin ta brutalna konfiskata ich praw iich wolności.

Jeżeli się zaprowadza zmiany, to powinny one mieć reformę i postęp na celu, lecz tymczasem inaczej w tej kwestyi rzecz się przedstawia. Młody adwokat paryżki p. Rémont, za co mu się wdzięczność należy, zebrał daty statystyczne o nagrodach, jakie uczniowie szkół świeckich i zakonnych w przeciągu ostatnich lat trzydziestu otrzymali. Z tego obrachunku wynika, że od 1848 do 1878 r. uczniowie szkół zakonnych otrzymali 1,148 nagród, a tylko 297 uczniów szkół świeckich, a więc prawie 80 procent przypadło dla szkół kongregacyjnych, a ledwie 21 prot. dla szkół świeckich.

Utrzymują jednak niektórzy, że te daty statystyczne niczego nie dowodzą, bo do ubiegania się o nagrody wspomniane wybierają nauczyciele najzdolniejszych uczniów i nimi się ciągle — ze szkoda! — mniej zdolnych — zajmują przez cały przeciąg roku. Decydować o tém, gdzie lepszy jest system nauczania, mają zaświadczenia dojrzałości. Zgoda i na to! W r. 1878 szkoły świeckie wystawiły takich swia-

dectw 852, t. j. przeszło 8 i pół prot. z ogólnej sumy, szkoły zaś kongregacyjne 780, t. j. prawie 14 i pół prot. (gdym, jak o tém wyżej, było 415 szkół świeckich, a tylko 112 kongregacyjnych.)

Wszystkie te cyfry stwierdzają ten fakt, że tu nie chodzi o reformę szkół elementarnych, lecz o dążność zaprowadzenia wszędzie szkół świeckich.

Cóż to jest nauka świecka? Wyrażenie to jest powodem wielkiego pomieszania pojęć i niejedni dają się na lep tych słów schwycić, nie wiedząc, jaka się ukrywa myśl w tém hasle rewolucyjnem. Jeżeli ma to znaczyć, że nauczyciel takiej szkoły ma być bez wiary, to protestujemy przeciw takiemu twierdzeniu. Nie domagamy się, aby nauka wyłącznie była udzielana przez świeckie osoby: niejedni z nauczycieli świeckich jest człowiekiem uczciwym i zacnym, lecz mimo to walczyć będziemy przeciw nauce świeckiej, bo ona w dzisiejszych czasach oznacza wychowanie młodzieży bez Boga, bez nauki religii.

Na posiedzeniu Rady municypalnej paryżkiej na dniu 24 grudnia 1878, gdy była mowa o zniesieniu szkół kongregacyjnych i w tej myśli powzięto uchwałę, powiedział p. Hovelacque te słowa:

„Mamy nadzieję, że Izba poselska, będąc przeważnie republikańską, będzie miała odwagę zamianować swe przekonanie, wykluczając z nauki publicznej wszelkie nauczanie religijne.“

Prez więc z nauką religii! — oto celostatyczny nauk świeckiej. Jeżeli nie będą wykładane w szkole zasady wiary św., będzie ona szkołą bez Boga: powiem jeszcze więcej, będzie szkołą przeciw Bogu.

Powiadają przeciwnicy, że nie domagają się bynajmniej aby szkoła była bezbożna, że tylko chcą, aby o Bogu nie wspomiano w szkole, że tą nauką religii w domu zajmować się mogą rodzice. Czy jednak robotnik, pracujący dzień cały, znajdzie chwilę wolną, aby swe dzieci uczyć katechizmu? czy mieszczanin będzie miał tyle pieniędzy, aby opłacać dla swych dzieci nauczyciela religii?

Domagania naszych przeciwników nie są niczem innem, jedno żądaniem, aby szkoła była bezbożna. Wiara albo niewiara! Do tej bezbożności dąży spryszczenie masoneryi, która 4go września pochwyciła ster rządów w swe ręce i chce czempredź swe plany w życie wprowadzić. W połowie maja 1870 brat Charpentier w mowie mianej w loży przyjaciół porządku w Paryżu, tak się wyraził w sprawie wychowania:

„Jakie wychowanie powinien mason dać swym dzieciom? Wszyscy poprzedni mówcy okazali się zwolennikami nauki wolnej, udzielanej jedynie przez świeckich. Prez z wychowaniem mieszczanem, skrzywionem, a zasadzającem się na zbutwiałych dogmatach... prez z tą nauką, która umysłowi podaje strawę szkodliwą, prez z tą śmieszną wiarą, prez z zabobonami... prez z naucezaniem, które rozpoczyna się historją świętą, a kończy cudami w Salette.“

Tenże mason kilka miesięcy poprzednio przytoczył w mowie zdanie jednego z braci następującej treści:

„Bóg nie jest niczem innem, jak wzniosłość, lecz błędnem pojęciem ludzkości, pojęciem, którego się trzeba pozbyć.“

P. Hovelacque zaś na posiedzeniu rady municypalnej oświadczył, że katechizm i historia biblijna są zbiorem mitologii demoralizującej i ogłupiającej. Domagał się także zniesienia dekretu z 1855 roku, który nakazuje w przytuliskach mieć krucyfik i obraz Najśw. P. Maryi.

Czy te fakta przytoczone świadczą tylko o obojętności religijnej? nie! Świadczą one o nienawiści wszytstkiego, co się odnosi do religii i co tę wiarę przypomina.

Oto są wyniki świeckiego nauczania!  
(Ciąg dalszy nastąpi)

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Rezultat wyborów w Galicyi doprowadza do wściełości tak centralistyczną prasę niemiecką, jak i rosyjską. W num. 156 naszego pisma streściliśmy w krótkości wywody N. Fr. Presse. Dzisiaj podajemy kilka ustępów z gazet rosyjskich. Nadmienić nam jednakowoż wy-

pada, że tyrały te są tylko odgłosem tyrad wygłaszanych przez moskalofilskie Słowo lwowskie. Jak tu, tak i tam mowa o knowaniach i czarnych intrygach Polaków, dążących do uciemnienia, a nawet zupełnego zatarcia i zniszczenia narodowości rosyjskiej (co naturalnie ma znaczenie rusiński) w Galicyi; o nieszczęśliwym losie Rosyan(?) galicyjskich, którzy walczą jak mogą, aby utrzymać cechy swój obrębności i jedności z swą metropolią Rosyą, lecz pomimo wysiłku, ulegają i ulegać muszą żywiołowi polskiemu, od wieków przez siebie znieprawionemu. Ale oto wyjątek z St. Pet. Wiedomości:

„Dziwno bezprawia dzieją się w Galicyi! Wybory posłów do Rady państwa dowiodły, że Polacy chcą stanowczo pochłoniąć i zniszczyć narodowość ruską. Nie masz środków i sprężyn godziwych i niegodziwych, którychby nie poruszone i nie użyto, aby nikt z posłów prawdziwie ruskich nie wyszedł z urny wyborczej. Polacy doszli do takiego stopnia zaślepienia, że w swych organach i proklamacjach usiłovali dowodzić, iż reprezentantami Galicyi w Wiedniu powinni być wyłącznie oni, t. j. Polacy, a jeżeli Rusini mogą być dopuszczeni, to tylko tacy, którzy czują się być Polakami, chcą działać w jedności i solidarności z nimi i szczerze bronić w Radzie państwa interesów polskich. Nie dość na tem: agitacja polska postarała się wobec wyborców wszelkimi sposobami oszalać i oczernić ruskich posłów ostatniego wyboru, którzy bronili praw swego kraju i okazywali przychylność Rosyi, przyczem nie wahano się nawet dotykać ich życia prywatnego i domowego. Oczerniono w ten sposób i z błotem zmieszano posła ks. Zaklińskiego i innych... I takimi drogami doszli Polacy do tego, że Rada państwa zaledwie 3 lub 4 będzie miała teraz posłów ruskich z całej galicyjskiej Rusi! Nie jest to obrażającym i wolażącym o pomstę?”

Innymi słowy, lecz z równym oburzeniem mówi o wyborach galicyjskich Nowoje Wremia. „W żadnym kraju cywilizowanym, powiada, nie widziano dotąd tak niegodziwej, piekielnej agitacji przedwyborczej, jaką rozwinęli byli Polacy galicyjscy dla pokonania Rusinów, a to wszystko dla tego, że ci dążą do swój odrębności plemiennej, nie poczuwają się do obowiązku przychylności dla swych odwiecznych ciemiężców i ciężą natomiast ku swój naturalnej metropolii Rosyi, z którą są związani jednością języka i wiary. Nie masz środka, którego by się nie chwycili panowie Polacy: przekupstwo, intrygi, szkalowania, paszkwile (szczególnie na posłów przyjaznych Rosyi i prawosławiu), wszystko było poruszone, aby zgnieć nieszczęśliwych Rusinów i niedopuszczyć ich posłów do Rady państwa... I rzeczywiście nie dopuścili, zwyciężyli, gdyż teraz sprawy kilkumilionowej ludności rusińskiej w Galicyi bronią będą tylko przez 3 deputowanych! Nie rozpaczajcie jednak bracia Rusini! Do czasu dżban wodę nosi... Rozpadła się Turcja, rozpadnie się i Austria — na nią kolęj! A wówczas skończy się panowanie Polaków nad nami!”

Na dowód zaś, jaką nienawiścią przejęci są Polacy dla Rusinów, przytacza Nowoje Wremia słowa Strażnicy lwowskiej, brzmiące jakoby tak:

„Tę hydrę (t. j. partya rusińska) należy gnieść i dusić bez litości. Trzeba nam wyrwać z korzeniem ten chwast brzydki, który w zmienionej formie pragnie wywołać widmo przekletęj pamięci rzezi humaniści! Język nasz nie ma wyrazów właściwych do należytego napiętnowania tej szajki intrygantów i zdrajców, którzy pod sztandarem swego organu Słowa, chcą kraj nasz oddać w ręce Moskale, wiekiutego wroga wolności, gnębiela i tyrańca Polaków. Powinniśmy wypowiedzieć tym wyrzutkom wojnę śmiertelną, zniszczyć ich do szczytu, aby śladu nawet nie zostało w Galicyi tych ludzi obmierzłych, kupionych z duszą i ciałem za ruble moskiewskie!”

I dodaje ze swój strony Nowoje Wremia, a właściwie za Słowem lwowskim (zob. nr. 60 z dnia 14 czerwca r. b.), że to wcale nie

są żarty, że słowa powyższe Strażnicy są programem, adoptowanym przez wszystkich Polaków, tylko, że Strażnica, jako pismo mniej polityczne i mniej ogledne, głosi o tem jawnie, o czem mądrzejsi Polacy i organa poważniejsze nie mówią tak otwarcie, ale postępują ściśle w myśl tego programu, czego dowodem jawnym są terażniejsze wybory, tak zgubne dla nieszczęśliwych Rusinów.

Przyznajemy, że rzeczywiście takimi Rusinami, jak redaktor Słowa i jego współpracownicy, jak dalej wielu z dawniejszych posłów tak do sejmu krajowego, jak i do Rady państwa, znanych ze swój nienawiści do wszystkiego, co polskie, że takimi Pseudorusinami nie tylko Polacy, ale i sami Rusini gardzą i usuwają ich złączonymi siłami będą od działalności politycznej. Ostatnie wybory przekonały, że partya ta straciła całkowicie zaufanie tak u ludu, jako i u duchowieństwa. Ciągłe narzucanie się na prowodyrów okryło ich śmiešnością; rola ich skończona. Polacy i prawdziwi Rusini nie czują wcale do siebie nienawiści; tak pierwsi jak i drudzy cieszą się z wyboru Polaków w gminach wiejskich, — cieszą się razem z wyboru ks. Ozarkiewicza w Kołomyi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 15 lipca. Na przedwczorajszym posiedzeniu udzieliła rada związkowa przyzwolenia na uchwały parlamentu dotyczące ustaw o statystyce zagranicznego handlu towarowego, o opodatkowaniu tytoniu, zmianie kilku przepisów ordynacji procederowej, nieoczeniu spirytusu, używanego na cele przemysłowe, o taryfie celnej na niemieckim terytorium celnym, — i na kilka uchwał mniejszej doniosłości. Oprócz tego zatwierdzone znaczną ilość wniosków komisji. Najważniejszym jest projekt do ustawy, mający na celu zmianę artykułów 13, 24, 69 i 72 konstytucji, który przekazyano odnośnym komisjom. Owe artykuły konstytucji brzmią:

Art. 13. Rada związkowa i parlament zwoływano będą co roku, i wprawdzie może być Rada związkowa dla przygotowania prac zwołana bez parlamentu, parlament jednakże nigdy bez Rady związkowej. — Art. 24. Peryod prowadzący parlamentu trwa trzy lata. Do rozwiązania parlamentu wśród tego peryodu potrzebna jest uchwała Rady związkowej zgodna z wolą cesarza. — Art. 69. Wszystkie dochody i rozchody cesarstwa winne być normowane każdego roku i zamieszczane w budżecie państwowym. Budżet ustanawia się przed początkiem roku etatowego na następujących prawnych zasadach. — Art. 72. Z użycia wszystkich dochodów cesarstwa zdaje kanclerz dla uzyskania deszary rachunek Radzie związkowej i parlamentowi.

Projekt proponuje dwuletni peryod budżetowy; dalszą konsekwencją tego jest przedłużenie peryodów prawodawczych. Motywa projektu powołują się na dwuletni peryod budżetowy w Bawaryi, Saksonii i t. d. i uskarżają się na równoczesne obradowanie parlamentu z poszczególnymi sejmami, którego mimo wszelkie starania, n. p. przełożenie roku etatowego nie można było uniknąć. Projekt ten, jak się spodziewać można, napotka w parlamencie na stanowczy opór. Jak się w obec niego zachowują narodo-liberały, którzy ongi przyznali najważniejszą część budżetu, etat wojskowy na całe siedmioletie, — rzecz arcy-ciekawa.

Po odroczeniu Rady związkowej rozpocznie teraz, jak Post donosi, czynność swą komisya, która ma ułożyć nowy spis towarów, przeznaczonych do ocenia podług ustanowionej ostatecznie taryfy celnej. Komisya ta składać się będzie prawdopodobnie z trzech technicznych członków urzędu celnego, mianowanych przez kanclerza. Nadto poleciła Rada związkowa komisjom zająć się wykonaniem ustawy celnej.

Stronictwo narodo-liberalne sposobi się

już do wyborów do pruskiego sejmu, które odbyć się mają w pierwszej połowie października. Nie ulega wątpliwości, że wybory te wpłyną nie mało na rozwój polityczny stosunków w najbliższej przyszłości. Nat. Ztg. zapowiada nowe ugrupowanie się stronnictwa pod przewodnictwem deputowanych Bennigsen, Forckenbecka i Laskera, którzy zapewniają frakcyi „ducha politycznej roztropności i umiarkowania, a nadto siłę i energią świadomiej siebie woli,“ i widzi już „praktyczne cele, które się otwierają przed partya liberalną w obecnej chwili, przedewszystkiem w obec bliższych wyborów do sejmu pruskiego.“ Organ liberalny pełen jest najlepszej otuchy i tak rezonuje dalej z animuszem. „W walce przeciwko skoalizowanemu konserwatystom i ultramontanom będzie mógł liberalizm doświadczyć swych sił, w tej walce wzmochnie się i odmłodzi; potwierdzi się ono przysłowie, że wojna jest matką wszystkich rzeczy. Jeżeli się uda partya liberalnej choćby tylko zachować dotychczasowe swe stanowisko w pruskiej Izbie deputowanych, koalicya konserwatywno-klerkalna już nie będzie groźną.“ Potrzeba zaiste wielkiej dozy ufności w siebie, aby móż się ludzi nadzieje, że frakcyi uda się wejść do Izby deputowanych w takiej liczbie, w jakiej do niej wchodziła aż do r. 1876, kiedy to rząd wszelkimi przysługującami mu środkami i srodeczkami popierał wybór narodo-liberałów. Jeżeli tylko stronnictwo konserwatywne i centrum zrobią co należy, wątpić nie można o wielkiej klęsce liberalizmu, którego panowanie, dzięki kulturkampfwy, ludność niemieckiego cesarstwa i tak już za długo zność musiała.

Stronictwo katolickie z wielką do walki przedwyborczej zabiera się energią. Program centrum, pisze Germania, pozostaje niezmiennym; chce ono usunąć kulturkampf, odzyskać dla Kościoła dawne jego prawa i wolności, chce bronić i utwierdzać wolność obywatelską, wolać wciąż o większą oszczędność przy ustanawianiu budżetu i ciężar bezpośrednich podatków zmniejszyć przez finansową pomoc daną państwu. Na końcu bieżącego i na początku przyszłego miesiąca odbyć się mają w poszczególnych prowincjach zebrania stronnictwa, które stanowiąc będą o hasłach wyborczych, kandydatach i agitacyi wyborczej.

Rzyskie dzienniki liberalne odbierają prawie codziennie wiadomości o szybkim postępie układów pomiędzy kanclerzem a Stolicą Apostolską w sprawie ukończenia kulturkampfu. Tych katek dziennikarskich naturalnie na serwo brać nie można, — wszystkie tego rodzaju rzekomo o dobre poinformowanych źródeł pochodzące wiadomości tracą wszelką wartość w obec faktu, niejednokrotnie już i z wszelką pewnością stwierdzonego, że stan układów od wielu miesięcy wcale, a wcale się nie zmienia. Nie trudno wykombinować, iż gdyby bieg układów rzeczywiście miano przyspieszyć, zobopólne propozycje zachowanoby w tajemnicy, a co najmniej nie wydawanoby ich na żup liberalnych rezonowań. — Według doniesienia francuzkich dzienników miał cesarz za życzenia, przesłane w dniu złotego wesela, podziękować Ojcu św. własnoręcznie i w bardzo serdecznych słowach, w których wyraża zarazem nadzieję rychłego przywrócenia religijnego pokoju.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 27 Maja r. b., wystósowane do kanclerza przyzwała, aby administracya kolei państwowych kierował osobny urząd państwowy, jako władza centralna, stojąca pod bezpośrednimi rozkazami kanclerza. Pruski minister robót publicznych Maybach, mianowany został szefem tego urzędu. — Wiadomość, jakoby dotychczasowy wyższy radca sądu administracyjnego i członek parlamentu Gossler miał objąć

skich potworów dawniej mitologii. Trzeba sobie wyobrazić olbrzymią rybę ze stali, długości na sześć do siedmiu metrów, która pływa jak rekin, z szybkością dwudziestu kilku węzłów na godzinę, a która zaledwo głową muśnie cel, ku któremu wymierzona została, pęka z trzaskiem, i w kilka minut zatapia największe statki pancerne.

W warsztatach p. Whitehead rzemieślnicy nazywają owe torpile „bestyami,“ tak dalece ruchy ich i kształty przypominają żywe stworzenia. W głowie znajduje się „mina,“ której doniosłość się zmienia, wedle miary żądanego od „bestyi“ zniszczenia. Szesnaście kilogramów piorunującej bawełny wystarcza, aby zniweczyć największe statki. Igła perkusyjna za pierwszym uderzeniem wywołuje wybuch. Po za głową umieszczona jest „izba tajemna,“ zawierająca w sobie zrzęczy mechanizm, który pozwala naprzód regulować kierunek torpili, i utrzymać ją w jednym stopniu głębokości, przez cały czas podwodnego biegu. Ow mechanizm stanowi część najważniejszą i najbardziej skomplikowaną wynalazku p. Whitehead, i rozwija się jedno z najtrudniejszych zagadnień fizyki. Jest to sekret osobisty właściciela. W reszcie ciała „bestyi“ znajduje się rezerwoar ściśnionego powietrza, który nadaje ruch maszynie, w ogonie zaś umieszczono śrubę.

Ponieważ torpila lżejsza jest od wody, unosi się nad jej powierzchnią, dopóki nie jest w biegu, lub gdy przebyła swą podróż, nie spotkawszy żadnego po drodze oporu ni przeszkody.

Oto próby, na które jako świadek sam patrzyłem:

Dwóch ludzi naprzód stawiało „bestyę“ na lawetę, specjalnie przez p. Whitehead obmyślaną dla wyrzucania swych torpili. Komisarze ma-

w ministerstwie wyznał stanowisko podsekretarza stanu po dr. Sydowie, potwierdza się; deputowany Gossler przeznaczony był na prezesa rejencji gabińskiej, które to miejsce objął teraz zastępca prezesa berlińskiej policyi, wyższy radca rejencyjny dr. Schlieckmann.

## FRANCYA.

\* Paryż, 14 lipca. Nowy znów dostojny Kościół stanie przed kratkami sądu francuzkiego Koln. Ztg. donosi, iż rząd wytoczył prośbę Biskupowi z Troyes za to, iż zwołał zebranie w temże mieście, nie dopełniwszy poprzednio formalności policyjnych. Taki sam proces ma być także wytoczony generałowi Cissey, który miał na temże zgromadzeniu mowę.

Gambetta odgrywa pierwszą rolę w Francji i gromadzi około siebie całą elitę świata republikańskiego. W dniu 14 b. m. dawał u siebie w pałacu Bourbon, jako marszałek Izby, świetny wieczór urzędowy. Ciało dyplomatyczne stawiało się w komplecie, przybyli również najwyższe osobowości, reprezentujące w Paryżu republikaniskim sztukę i politykę. Udział w uroczystości tej wzięli wszyscy ministrowie, wszyscy (?) senatorowie, posłowie z lewicy a nawet kilku z prawicy, dalej liczne grono wyższych oficerów, oraz prezydent rzeszypospolitej.

Minister wojny wydał rozkaz do szefów tych wojskowych, którzy udział wzięli w skandalach w Lyonie. Szefa biura prefektury w Lyonie, który był redaktora znieważył, złożono z urzędu i wytoczono śledztwo przeciw urzędnikom policyjnym, którzy nie wstrzymali tych gwałtów.

Pol. Corr. donosi z Carogrodu, że rząd francuzki odrzucił prośbę Ismaily baszy, ażeby mógł zamieszkać w Algierze. Ismail basza zacydował się podobno obrać stałe mieszkaniem w Nizzie.

## ANGLIA.

\* Londyn, 12 lipca. Sprawa założenia katolickiego uniwersytetu w Irlandyi może po myślnie dla katolików będzie ułatwiona. Długość nadziei uprawniają nas zastępstwa, jakie przybiecał katolikom lord-kanclerz Cairn podczas drugiego czytania bilu w Izbie wyższej. Jakkolwiek bil ten w drugim czytaniu przyjęty, jednak rząd angielski poniósł klęskę, gdyż wszyscy lordowie, którzy dawniej w charakterze urzędowym poznali gruntownie stosunki irlandzkie, uznali projekt rządowy za niedostateczny i do tego przeciw niemu głosowali. Bardzo dotkliwie ciosy zadali przedłożeniu rządowemu dwaj lordowie, którzy dawniej byli namiestnikami w Irlandyi: pierwszy z nich lord Spencer domaga się, żeby rząd przy utworzeniu nowego uniwersytetu w Irlandyi zezwolił na pozycyę w budżecie, z którejby dawano nagrody za najlepsze egzamina, jak to się praktykuje w szkołach średnich angielskich; lord Kimberly zaś oświadczył, że rząd tej kwestyi nie chce stanowczo załatwić. Głównym mówcą z pomiędzy katolików był lord O'Hagan, dawniejszy lord-kanclerz w ministerstwie Gladstona. Na początku zarządził ten fakt, że obecny projekt rządowy niczem się nie różni od niedostatecznego projektu z 1866 r. i przyrównał go do szkieletu, któremu trzeba dać ciało i krew, aby przywołać do życia istotę mającą wszelkie warunki żywotne. Nawet protestant lord Leitrim nazwał bil niedostatecznym i zawezwał rząd, aby uczynił zadość żądaniom katolików. Na te zarzuty odpowiedział lord Cairns w imieniu rządu:

„Nie wątpię, że gdyby senat nowego uniwersytetu wniósł do parlamentu prośbę o ustanowienie nagród przy egzaminach, parlament chętnie zgodziłby się na tę pozycyę w budżecie.

rynarki francuzkiej, każdy z zegarkiem w ręku przyglądali się uważnie operacyi. Na dane hasło i dotknięcie sprężyny, torpilla z szybkością kul armatniej wyrzucona z swój rury, wpadała w morze na głębokość pięciu do sześciu metrów; w mgnieniu zaś oka przebiegłszy przestrzeń kilkuset metrów, znacząc drogę swą lekkim wzruszeniem powierzchni wody, przechodziła pod jedną z tarczy celowych, zarzuconych w oddal, która przedstawia małą flotę nieprzyjacielską. Późem nie nabita torpilla wypływała na wierzch jak zdechła ryba. Trzykrotnie wypuszczano kład z rządu torpille. Skoro bieg jej okazał się regularnym, a bez szwanku w oznaczonym czasie przebyła swą drogę, wtedy komisaryat francuzki natychmiast ją rejestrował i odbierał. Jeżeli zaś próba wykazała jaką niedokładność, odstawił no na bok torpilę, która wracała do fabryki, tak jak koń schwacony wraca do stajni. Te narzędzia śmierci kosztują każde do 6000 franków warty więc dla takiej bagateli podjąć wielokrotne doświadczenia i próby.

Przez ten czas przypatrywałem się p. Whitehead, który rzeczywiście przedstawia postać w swoim rodzaju typową. Ubrały cały w biel jak jaki kolonista amerykański, trzymał na głowie szeroki parasol, ocieniający twarz masywną, ogorzałą, ożywioną dwoma maleńkimi oczkami, tryskającymi życiem. Rysy wyraziste, usta świadczące o przenośności charakteru, łączące z cierpliwą wytrwałością. P. Whitehead należał do milczącego pokolenia myślicieli i wielkich wynalazców. Nigdy prawie nie mówi, wciąż przysłuchując się falom myśli, które wrą po jego czaszką. Początki tego człowieka nade były skromne: urodzony 3 stycznia 1828 roku w Bolton, hrabstwie Lancaster, do czterastego roku życia uczęszczał do szkoły elementarnej

## Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 161.)

Zatrzymaliśmy się przez chwilę na tarasie, aby objąć spojrzeniem jeden z najpiękniejszych widoków, jaki nam się w życiu spotkać zdarzyło. Wprost przed nami wysuwał się w morze ostry cypel wyspy Cherso, na prawo zaś rysowały się te czarowne wybrzeża, osute jak perłami białymi siołami, które noszą melodyjne nazwy: Ika, Lovrana, Cezara, Moschenizza, Fianona. Lovrana znaczy „miasto laurów.“ Laury tam są grubymi drzewami, na kształt naszych grusz lub jabłoni. Zamek w Lovrana zbudowany został przez Rzymian, którzy się znali na czarujących widokach. Cała ta okolica obsadzona jest olbrzymimi kasztanami, noszącymi a końców swych gałęzi grona różowych kwiatów, niby wisioriki z szkiełek weneckich. Wspaniale te drzewa aż w głąb widnokręgu rozciągają swe fale, ciemno-zielone jak stary aksamit lub gobeliny. Ztąd pochodzą owe kaszany tak znakomicie ocukrzane i glosowane przez weneckich cukierników. Pełno innych drzew, oliwki, figi, tamaryski i dęby, ocieniają stoki pagórków nadmorskich i przylądków wysuniętych w morze. Monte Maggiore, jak silny zapaśnik, unosi nad całym krajobrazem swe barki od słońca wypalone, i łysą głową, o szafranowych cieniach, góruje nad okolicą.

Na lewo zatoka Rjeki, na wzór konchy marmurowej, pełnej lazururowej wody, zaokrąglą się kształtnie. Dalej zieloność już rzadsza, wy-

brzeża kredowe, bora wysusza ziemię. Ale łagodność linii i wdzięk rysunku trwa ciągle, ginąc w złotęj oddali, przeszedłszy po kolei wszystkie stopniowane cienie fiołkowego koloru. Przysiągłbym, że jesteś w Grecyi, a czystość nieba, błękit przejrzysty powietrza, przyjemnie miłego światła, uzupełnia to złudzenie.

Trzeba jednak było się oderwać od tych najmiłszych widoków, sympatycznych i ciepłych, jak owe wymarzone krainy, ku którym wyobraźnia ulatuje w zimowych wieczorach, kiedy cały Paryż marznie i drży pod śniegiem. Kawaler Sivel, francuzki inżynier rezydujący w Rjece, łaskawie mnie zaprosił do przejechania się z nim statkiem parowym po zatoce, w powrocie zaś miałem zwiedzić fabrykę torpili p. Whitehead, do czego otrzymałem potrzebne upoważnienie. Wielki nam był czas puścić się w drogę. Obietnica napiewka przyspieszyła bieg naszych rumaków, tak, iż w pół godziny stanąłem przed fabryką pana Whitehead, podczas gdy mój towarzysz powracał do Rjeki.

Przybywałem w samą porę: p. Whitehead znajdował się właśnie nad brzegiem morza, wraz z członkami komisaryatu francuzkiego ku obronie podwodnej — pp. Haves, kapitana fregaty, Helet i Desdonits, inżynierów z Cherbourg, którzy tu mieli wypróbować i odebrać zakupione przez rząd francuzki torpile. Hrabia Hoyos, zięć i współnik p. Whitehead'a, spostrzegłszy mnie, wyszedł na moje spotkanie i przedstawił mnie tym panom. Od razu przyjrzałem się najciekawszym doświadczeniom. Nie potrzeba być wtajemniczonym specjalistą, aby zrozumieć, jaki przewrót wyniknie w morskich walkach skutkiem tych straszliwych machin. Torpila Whiteheada takie mają pozory życia, taką siłę zniszczenia, iż groźniejsze są od wszystkich mor-

To przyrzeczenie wskazuje, że w sferach rządowych zapanowało przychylnie dla Irlandczyków usposobienie. Zapewne postępowanie Izby niższej skorzysta z słów lorda-kancelerza i za pośrednictwem ministra skarbu, jak on na tę sprawę się zapatruje.

Ciągle deszcze w Irlandyi budzą obawy, że żniwa tegoroczne bardzo będą niepomyślne. Wszyscy Biskupi irlandzcy zarządzili pułkownie egmody.

Książę Wales stanął na czele komitetu, mającego zbierać składki w celu wystawienia pomnika w Anglii śp. księciu Ludwikowi Napoleonowi.

## TELEGRAMY.

Madryt, 14 lipca. Izba przyjęła dziś 247 głosami przeciw 44 projektowany adres na odpowiedź ordęzia królewskiego.

Wiedeń, 15 lipca. Cesarz, jak urzędowa Wiener Zeitung donosi, nadał księciu Biskupowi wrocławskiemu ks. Ferdynandowi wielki krzyż orderu Leopolda; księciu Biskupowi z Lavant ks. Stepischnegg wielki krzyż orderu Franciszka-Józefa i Biskupowi z St. Poelten ks. Binder krzyż komandorski orderu Leopolda.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Deputacya sądu powiatowego w Gostyniu wznawia list gończy za ks. Kruszką z Krobi z powodu a) 330 tal., ewent. 132 dni więzienia, b) 315 tal., ewent. 105 dni więzienia, c) 30 tal., ewent. 10 dni więzienia.

Również wznawia sąd powiatowy w Grodzisku list gończy za ks. Ignacym Warminskim z Baku.

## KRONIKA

### miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz nadał lekarzowi praktycznemu w Tyłży dr. med. Suffert tytuł radcy zdrowia.

\* Listy wyborcze wyłożone zostały od dnia wczorajszego na ratuszu w biurze IV. sali 16. Zwracamy na to uwagę wyborców grodu naszego i spodziewamy się, że każdy z nich zawniesie się przekonania, czy nie został pominięty, — a w razie potrzeby zanieśnie reklamacya.

\* W poniedziałek, dnia 14 bm. odbyło się o 9 g. wieczorem czterdzieste walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców, na które zebrało się przeszło 50 członków. Zgromadzeniu przewodniczył p. Leon Sokolowski, od pióra powołano p. Wł. Zielińskiego. Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa p. Miłski sprawozdanie za ubiegłe czwarte kwartały, z którego wyjmujemy następujące dane: Towarz. liczy obecnie 65 członków, zebrań odbyło w ubiegłym czwartym kwartale 6, jedno walne i 5 zwykłych. Komisya fungowała w przeszłym kwartale 7, które się zajmowały rozmaitymi sprawami towarzyskimi. 18 maja urządziło towarzystwo wycieczkę do Stęszewa. Odczytów było 3, z tych 2 mieli członkowie, jeden nieczłonkowie pan St. Wegner; pierwszy prelegent traktował „o kopalniach soli w Wieliczce“, drugi „o szewstwie“, — p. W. miał odczyt „o życiu literackim w starożytnym Rzymie.“ — Sprawozdanie kasyerskie wykazało 114,45 marek dochodu. 27,00 marek rezerwy; z rezerwowem z 31 marca 1875 znajduje się obecnie w kasie 847,32 m. — Książek posiada Towarzystwo 268. Wniosek zarządu brzmiący: „W razie śmierci jednego z członków ma najbliższa rodzina prawo żądać w przeciągu 6 tygodni od śmierci członka zwrotu wpłaconych składek, w ilości 300 marek, tj. w tym tylko razie, jeżeli stan kasy wynosi 300 marek, i jeżeli zmarły przynajmniej 5 lat do Towarzystwa należał.“ — przyjęli zgromadzeni z małą poprawką jednogłośnie. Zebranie zakończyło się o godz. 10 ipól. — Przyjmujemy, że 20 b. m. odbędzie Towarzystwo zabawę w Parku Wiktoryi.

początek wstąpił jako czeladnik do fabryki machin, którą zarządzał wuj jego, p. Wiliam Swift w Manchester. Po upływie siedmiu lat towarzyszył wujowi do Marsylii, gdy ten został powołany do objęcia tamże fabryki Filipa Taylora. Został w Marsylii aż do r. 1847 w charakterze rysownika. Młody Whitehead pospieszył następnie do Mediolanu, w myśli studiowania warsztatów tkackich; atoli rewolucya przeszkodziła jego zamiarom, udał się tedy do Austrii i tam się zgodził na monter w warsztatach Lloyda, w Tryescie. W dwa lata później powierzono mu dyrekcya fabryki machin Strudthoffa, znanej pod mianem: Stabilimento tecnico Triestino. Nareszcie w 1858 r. p. Whitehead opuścił Tryest, aby objąć zarząd nowo założonej fabryki machin w Rjece. Gdy jednak niebawem owo przedsiębiorstwo skutkiem bankructwa runęło, p. Whitehead zakupił w 1872 r. lokalność całą i w niej umieścił swą fabrykę torpilów.

— Czy pan nie chce zwiedzić naszych kuźni i warsztatów? spytał mnie hrabia Hoyos, który ze zwykłą uprzejmością robił honory zakładowe teścia swego.

— I owszem, odpowiedziałem chętnie. Zwróciłem się ku drodze, a przeszedłszy ją w poprzek, puściliśmy się po deskach ustawionych na czarnym pyłu, w którym inaczey grzęzłoby się po kostki. Dalej wstąpiliśmy w ogromny płaski budynek, o wyluczonych po części oknach; dym zadyszanej maszyny parowej unosił się nad dachem, białymi i nierównymi rzutami. Przyémione światło dzienne padało na pracujących robotników o gołych piersiach i ramionach, a potarganej czuprynie. Mogło ich być około pięciuset. Gdy obszerne szalas zagnała oświecał się błyskiem ognia fabrycznych, pot kropli jak krawa rosa występował na te smagłe

\* Przedwczoraj znalaziono u jednego z zamieszkałych rzeźników mięso, które nie było poddane rewizji trychimowej. Nie znalaziono jednakowoż w niem trychin i zwrócono je właścicielowi.

\* Przedwczoraj spłoszyły się konie na Chwaliszewie. Robotnik, chcąc je powstrzymać, został dość niebezpiecznie zraniony; przeniesiono go do miejskiego szpitala.

\* Jakis niezręczny woźnica uderzył przedwczoraj tak silnie dyszel w poręcz na Wilhelmowskim placu, że wyrzucił dwa słupy granitowe.

\* Chłopiec Józef Rogalski al. Gajewski 10 lat, z Poznania, uciekł z domu rodzicielskiego. Dyrekcya policyi uprasza o przytrzymanie tego młodego zbiega.

\* Z Berlina donoszą, że b. minister rolnictwa Friedenthal nie przyjął ofiarowanego mu szlachectwa.

\* W Bonikowie w powiecie kościańskim, własności p. Chłapowskiego, spaliła się dnia 8 czerwca stodoła. P. Chłapowski wyznaczył obecnie 100 m. nagrody temu, który podpalacza dokładnie wskaże, ażeby go można pociągnąć przed kratki sądowe.

\* Gorzelni fungowały w naszym Księstwie w ubiegłym perorydzie 338. Opodatkowano 560,579,594 litrów zacieru, za które zapłacono podatku 7,341,990 m. Najwyższej opodatkowana gorzelnia wniosła 87,754 m. Zużyto 486,232 hl. zboża i 4,507,512 hl. ziemniaków.

\* We Wronkach przytrzymano w czwartek na jarmarku jednego z tutejszych handlarzy, który od kilku lat w towarzystwie pomocników i pomocniczek jarmarku naszego Księstwa objeżdżał i kieszonie obec wypróżniał. Schwyciono go na gorącym uczynku i skonstatowano, że w przeciągu dwóch godzin obwoził się 141 m. Oddano go wraz z pochwyconą szkodą do sądu w Szamotułach.

\* Bankier J. G. Bloch z Warszawy zakupił niedawno miasto Łęczną za 1,900,000 r. b.

\* Z Oświęcimia donoszą o kilku wypadkach tyfusu plamistego. Według Smoleńsk. Wiest. pokazała się w tych dniach w Smoleńsku i w okolicy choroba, mająca wszelkie oznaki cholery.

\* Wedle sprawozdania rocznego, jakie „P. landw. Centralbl.“ z fabrykacy cuku w naszym Księstwie ogłasza, istnieje tu tylko jedna fabryka cukru „Kujawy“ w powiecie inowrocławskim. Fabryka ta spotrzebowała w perorydzie od 1 października 1877 r. do 12 lutego 1878 r. przeszło 410,000 centnarów buraków i wydobyla z nich 1,025,340 kilogramów cukru surowego i 818,877 kilogramów rafinady, a prócz tego 819,020 kilogramów melasy. Czysty dochód był tak znaczny, że można był rozdzielić pomiędzy akcjonaryuszów 20 procent dywidendy; ponieważ jednak z ważnych powodów przekazano 90 tysięcy marek do funduszu rezerwowego, przeto rozdzielono tylko 10 procent dywidendy. — Drugą fabrykę cukru ma w roku bieżącym wzniesie dwóch właścicieli dóbr w powiecie inowrocławskim i technik, który obejmie kierunek fabryki, pomiędzy Inowrocławiem a Strzelmem nad Montami. Trzecia fabryka cukru prawdopodobnie wybudowana zostanie w roku bieżącym w bliskości dworca gnieźnieńskiego dla której zapewniono już areal potrzebny do uprawy buraków.

\* Ignacy Szulc, nadzorca cmentarza Powązkowskiego, umarł dnia 6 bm., była to postać znana całej Warszawie, on to doprowadził cmentarz do dzisiejszego porządku i był żyjącą jego kronika.

\* Zamek Johannsberg nad Renem, sławny ze swego wina, nabył podobno w tych dniach baron Rothschild z Wiednia od księcia Metternicha za cenę 2,000,000 m. r.

\* Technolodzy rosyjscy. Doprawdy — powiada w Molwie p. Bukwa — psie jest życie — większości technologów rosyjskich. Technolodzy, właścicieli: biedolodzy rosyjski, chowa do kieszeni swoje świadectwo pergaminy i rozmyśla wrzeczko: komu on jest potrzebny, dokąd ma się udać, do czego przyspilić? Pochłonałszy gmach wiadomości, czując w głębi powołanie do pracy sumienniej i zasoby energii, błąka się przez całe lata bez zajęcia i spozstrzega w końcu, że dzwiny to kraj ta Rosya, wyjątkowo, nie do przykładu, ukształtowany: z jednej strony, ludzie wykształceni gubią się w nim, jak ziarenka piasku w oceanie, a z drugiej, ciż sami ludzie z westchnieniem zazdroszą kariery materialnej kurjerom departamentów i roztrępanym lokajom. Technolodzy rosyjski, który jest gotów z przerażenia preparować pyłek diamentowy z proszku węglowego do zębów i statki z drzewem brzoźowym zamieniać w fabryki papieru do pisania, — stojąc w pręgu swjej działalności, nie jest w stanie określić: czém będzie właścicielem: groszowym adwokatem, wykształconym stójkowym, czy drugim kochankiem w trupie jarmarcznej? Wszystko zależy od pokręcenia się koła, toczącego stópką fortuny: od stosunków, znajomości, prcteky i rekomendacyi.

\* Rokowanie na dobie. Z powiatu teodozyjskiego piszą do Molwy:

W okolicach miasta zjawił się gość nieproszony, szaraczka. Póki nieoskrzydłony, łatwo było z nim sobie poradzić. Ale gość trafił między Scyllę a Charybde: między zarząd ziemski i miejski: toczą się między nimi rokowania o to, czym kosztem: czy wsi, czy miasta, ma się rozpocząć czynność właścicieli? Gość może się nie doczekać końca rokowań, oskrzydlić się i pożreć wszystko.

oblicza, muszkuły występowały z pod zeschnięj skóry, niby korzenie drzew rozdzierające spiekłą czerwoną ziemi powierzchnią. Postawa tych ludzi pochylonych nad kowadłem, lub wyprężonych w tył dla spotęgowania swych wysiłków, przybierała fantastyczne rozmiary wśród gry cieniów i światła. Rzekłbys zgromadzenie Cyklopów kujących pioruny. A przytém wrzawa nie do opisania, brzęk młotów, dzwonienie żelazów, świst przeraźliwy lin wyciągniętych, chrapanie miechów kowalskich, zgrzyt pił, głośnie żucie machin przetwarzających żelazo. Tam w oddali płyną potoki ognia, niby spusty pożarne, bliżej nas widać się maszyny podobne do olbrzymich gadów i potworów. Rury stalowe, o otwartych paszczach, zdają się czatować na przechodnia, aby go pochłoniąc bez litości. Wszystkie te ogniska, gaszące i ożywiające się naprzemian, rzuciły w około migotliwe blaski, opramięjąc dzikie twarze robotników nadziemską aureolą. Postępowaliśmy naprzód wśród deszczu, gwiazd i iskier, wypadających jak fajferki z pod młotów bijących o kowadła. Woń sadzy i opiłek żelaznych napełniła powietrze.

Robotnicy sekcyami pracują około urobienia każdej części śmiertelnego narzędzia. Ci kuja głowę, tancer brzuch lub ogon torpili. W osobnym oddziale, tajemniczym jak przybytek alchemisty, pracuje odosobniony rzemieślnik, który tylko na głos p. Whitehead lub hr. Hoyos otwiera. On to ustawia zrzeczny mechanizm, który ma bieg torpili utrzymać na jednej wciąż głębokości — a mechanizm ten, jak powiedzieliśmy wyżej, jest dotąd nienaruszoną własnością samegoż wynalazcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ce znajdzie w polu i na drzewach. Mieszkańcy pozostają w trwodze i niewiadomości, jak rychło zakończą się te sprzeczki zarządów i czy zakończą się wczasy, póki jeszcze gość składa się z psichych szeregów.

\* Sprzedaż dóbr po-duchownych. W Inbelskiej Izbie skarbowej dnia 6 sierpnia sprzedane zostają dobra po-duchowne Kiełczewice (od rs. 5000), Gościeradów (od rs. 6400) i Owczarzyn (od rs. 5944); do licytacyi stawają mogą tylko rosyjscy poddani wyznania prawosławnego. Prócz tego w tejże Izbie dnia 11 sierpnia odbędzie się licytacya na sprzedaż dóbr po duchowieństwie krakowskim, a mianowicie Świeciechowa, w powiecie janowskim (od rs. 63200) i Piotrowina w powiecie nowoaleksandryjskim (od rs. 54,600). Do tej licytacyi mogą być dopuszczeni wszyscy konkurenci, bez różnicy pochodzenia i religii.

\* P. M. Newliński, znany publicysta, reskryptem z 24 czerwca r. b. francuzkiego ministra oświecenia mianowany został officier de l'instruction publique. Jest to nader zaszczytne odznaczenie, bo rzadko udzielane cudzoziemcom we Francyi.

\* Chyżość jazdy kolejowej w rozmaitych krajach jest rozmaita. I tak pociągi angielskie robią na niektórych liniach kolejowych, jak n. p. Londyn-Dover, Londyn-Hastings, lub Londyn-Jork, po 80 kilometrów, czyli 11 mil geograficznych na godzinę. W Belgii pociągi osobowe pospiesznie jadą z przeciętną szybkością 67 kilometrów na godzinę, na drodze żelaznej orleańskiej we Francyi (Paryż-Bordeaux) z chyżością 63 kilometrów. Równie szybko jadą pociągi pospieszne na kolejach niemieckich Berlin-Stendal-Kolonia. We Włoszech na drodze żelaznej Bononia-Brindisi chyżość pociągów pospiesznych wynosi 50 kilometrów na godzinę, na kolejach austriackich i węgierskich 48 kilometrów, na rosyjskich 43, na większej części szwajcarskich tylko 38, a nawet 34 (Bazylea-Bern) i 25 (Sutura-Burgdorf). Na kolejach czysto górskich chyżość znacznie jeszcze się zmniejsza; i tak na linii Wädensweil-Einsiedel wynosi 14 1/2 kilometrów (przy stromości 50 procent) a na linii Rigi załazwiede 6 do 8 kilometrów (przy stromości 250 procent). Z dróg żelaznych górskich wspinają się: Apeninska do wysokości 617 metrów nad poziom morza; Szwarcwaldzka 850 metrów, Semmering 895 metrów, Kaukazka 975 metrów, św. Gotarda 1154 metrów, Brenner 1367 metrów, Mont Cenis 1388 metrów, N. Pacific 1652 metrów, C. Pacific 2140 metrów, U. Pacific 2513 metrów, a kolej Kordylerska w południowej Ameryce wspiną się do wysokości 4769 metrów nad poziom morza.

\* Z Baku nad morzem Kaspijskim donoszą, że tamtejsze źródła petroleum wydały z 265 studni 20 milionów pudów nafty. Obecnie istnieje tam już 195 fabryk fotograficznych z 503 kotłami, obejmującymi 100,000 pudów nafty — tak że w fabrykach tych możnaby rocznie rafinować 109 milionów nafty i 85 milionów pudów fotogenu. Dotychczas produkuje się bardzo mało nafty, ponieważ nie masz jeszcze kolei, któraby wyrób ten tania transportowała, — w roku zeszłym np. wywieziono tylko 6,256,000 pudów w cenie przeciętnej 1 rubel 20 kop. za pud. Skoro jednakże kolej do Tyflisu ukończoną zostanie, tak że część produkcji dojsz będzie mogła do Batum w tani sposób, — natenczas nafta moskiewska będzie mogła na całym wschodzie skutecznie z amerykańską współzawodniczyć. Do Baku nad morzem Kaspijskim ściągają produkcya nafty mnóstwo ludzi, — powietrze tam jednakże nie zdrowe, przesiąknięte naftą, od której zapachu i smaku nawet woda a z nią i pokarmy nie są wolne. W pobliżu miasta sterczą ruiny zamieszkanego niegdyś przez hanów tatarskich zamku, przy pominięciu wspaniałej budowy Maurów w Hiszpanii.

\* Z Filippopola piszą do St. Pet. Wied.: W je dnym z małych tunelków, służący zakładu trafił oficer rosyjskiego w kark i, — w kilka minut potem, — otrzymał ranę śmiertelną od tego oficera. Zabójcę przyrzęszowały władze wojskowe, sądziły zaś władze cywilne; skazany został na dożywotnie zamieszkanie w Syberyi.

\* Londyn, a przynajmniej koła polityczne i literackie, w nowej żałobie. Hrabina W. degrave nagle umarła. Kto była tak ukochana hrabina? Córka Brahma. A kto ów Brahma? Oto żyd Abraham, który przezchrzciwszy się, nazwał się Abrahamem. Sławny śpiewak, przez lat 60 zachwycał Anglików swą grą i głosem, i został w końcu milionerem. Córka jego aż cztery razy wychodziła za mąż, zawsze za bogatych i tytułowanych ludzi, i stała się tym, czém przed nią była Lady Blessington, a później Lady Palmerston, to jest przyjaciółką wszystkich znakomitszych ludzi, osobą wielce wpływową w dziedzinie sztuk, nauk, literatury, a nawet i polityki. Salon jej był od lat dwudziestu ogniskiem, w którym artyści, literaci i politycy wszelkich odcieni najtęmniejsi i najchętniej się gromadzili.

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 17go lipca, Aleksego wyzn. i Berty p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 58. Zachód o godzinie 8 min. 13. Długość dnia 16 godzin 15 minut.

Wypadki historyczne. 1490 Władysław Jagiellończyk koronowany królem węgierskim. — 1501 Śmierć Jana Olbrachta w Toruniu. — 1648 Rozprawa z Kozacą pod Machnowką. — 1659 Zniesienie Moskwy pod Konopnem. — 1792 Pamiętne pod Dubienką zwycięstwo nad Moskwą.

\* Z pod Lwówka, 15 lipca. Piękna świątynia lwówecka, która przed kilku zaledwie tygodniami była świadkiem radosej uroczystości w gronie rodziny starodawnych dziedziców Lwówka, pokryła się dziś kirem żaloby. Śmierć zawsze na wskrosz przenika współczując serca, ale stokród głębsze czyni wrażenie, gdy z przed oczu naszych zabiera osobę nam droga, przed chwilą jeszcze w pełni siły żywotnej nam się przedstawiająca. O ileż to uczucie boleśniejsze jeszcze, gdy tej osoby pracy charakter tehał szlachetnością, jej słodycz w obejściu była dla wszystkich rozkoszą, gdy na jej przyjaźni, mając do niej prawo, liczyć było można niezachwianie, na jej pomoc w każdej potrzebie zawsze i wszędzie....

S. p. Zygmunt Łącki był właśnie takim mężem wypróbowanej załości i rzadko ujmującej dobroci, był mężem serca, który czuło wszystko, co wzniósło i piękne. Miłość Boga i Ojczyzny wiała w serce jego od maleńkiego dziecięcia zająca i szlachetna matka, jedna z tych Polek, którymi się czyci się i szczylic będzie zawsze nasz naród. Najprzywziaszany brat, najwerniejszy przyjaciel, najlepszy towarzysz, dla swych podwładnych prawdziwy opiekun, w szczególności umiarkowany, wytrwały w przeciwnościach, pełen ufności i zdania się na wolę Bożą w cierpieniu, s. p. Zygmunt skonał jak żył — przez wszystkich kochany i poważany.

Trzeba było widzieć naocznie tę miłość, jaką posiadał u ludu swych włości, który, gdy martwe jego zwłoki nadeszły z obczyzny, wzbraniał się ich wydać, by aż do chwili pogrzebu wśród niego pozostawały; trzeba było patrzeć, jak obywatela z włościanami ubiegali się o zaszczyt poniesienia na swych barkach ciała jego na miejsce wiecznego spoczynku, i na ten liczny zastęp kapłanów z najodleglejszych stron przybyły, by mu ostatnią oddać posługę; wreszcie słyszeć ten rozdzierający jęk boleści drugiej jego matki, ten rzewny płacz jego rodzeństwa i krewnych, i ten głośny a nieklamany żal pozostawionych naszych kmieci, by się przekonać, jak powszechnie go ceniono i jak dotkliwie uczuto jego stratę.

S. p. Zygmunt Łącki, syn s. p. Antoniego i Nimyfy z Szaniewskich, wychowawcy Emilii Szaniewskiej, potomek starego rodu, dziedzic majątności konińskiej, zakończył życie dnia 6 bm. po ciężkiej chorobie u wód w Karlsbadzie. Ciało jego przywiezione do kraju, złożono w kościele św. Krzyża, oddalonym o blisko ćwierć mili od

miasteczka naszego. W poniedziałek wieczorem miała się odbyć ekspozycya do świątyni farniej, wzniesionej przez prądziada jego, po kądzieli ks. Biskupa z Werbna Pawłowskiego. Deszcz ulowny przeszkodził temu smutnemu obrządkowi, który dopiero dziś, we wtorek rano o godz. 10 się odbył. Choć to był dzień roboczy, cała niemal ludność miasteczka bez różnicy narodowości i wyznań wzięła w nim udział. Trumnę, niesioną na przemian przez obywateli, urzędników dóbr rodzin Łąckich i Szaniewskich i przez włościan, poprzedzało dwudziestu kilku kapłanów a przewodniczył im czcigodny ks. dziekan Hebanowski. Za ciałem postępowała rodzina i obywatelstwo o kilka, a nawet o kilkanaście mil i dalej umyślnie w tym celu przybyło. Widzieliśmy wśród niego przedstawicieli wszystkich niemal znaczniejszych rodzin wielkopolskich, radcę ziemiankiego powiatu i sąsiadów zmarłego narodowości niemieckiej. Po złożeniu trumny na wspaniałym katafalku odbyły się wigilie, poczem uroczysta msza żałobna. Jmć. ks. Kantorski z Poznania przemówił następnie z kazalnicy do zgromadzonych, kreśląc żywot przedwczorajszego. Po ukończeniu żałobnych obrzędów, znów dzwignęli trumnę przyjaciele zmarłego i ponieśli ją przez cmentarz do podwojskiej kaplicy kościelnych. Była to chwila bolesna dla przyjaciół i rodziny zmarłego: nieutuloną w żalu pannę Emilię Szaniewską wyniesiono zemdloną do karety; siostry, brat, krewni i lud zalewali się łzami... Najbliższa rodzina zastąpiła do katakumb, by raz ostatni pożegnać tego, który tyle jej był drogim.

\* Z Mogilnickiego, 15 lipca. Wiadomość podana w Kuryerze, jakoby p. Schroeter, dawniejszy nauczyciel religii przy Seminarjum nauczycielskim w Poznaniu, a później dyrektor Seminarjum w Fuldzie, obecnie zaś cywilnie zasłużony powiatowy inspektor szkółny w T. runiu, miał zostać inspektorem powiatowym szkół katolickich w powiecie mogilnickim i w części powiatu szubińskiego, w miejsce dotychczasowego inspektora p. Alta, mocno nas tu zaniepokoiła i skutkiem tego wysyłała ojcowie rodzin katolickich do król. rejencji w Bydgoszczy petycya w niemieckim i polskim języku, aby odstąpiła od tego zamiaru i tego Pana nie sprowadzała na opiekuna szkół naszych. O prawdziwości tej pogłoski upewnia nas jeszcze i ta okoliczność, że p. Schroeter był z Zielonych Świątek w Trzemeszynie, oglądał sobie kościół i miasto i był z wizytą u p. Arla. Tenor petycyi dołączam:

„Prześwietłej rejencji pozwalamy sobie niżej podpisani przedłożyć następujące podanie. Jak się z dzienników dowiadujemy, ma podobno p. Schroeter, dawniej kapłan rzymsko-katolicki, teraz powiatowy inspektor szkółny w Toruniu, zamiar objąć inspektorat szkółny nad szkołami katolickimi, położone i w powiecie mogilnickim. Ponieważ p. Schroeter z powodu ożenienia się zerwał z naszym Kościołem rzymsko-katolickim, upraszamy przeto, my niżej podpisani, Prześwietną Rejencya królewską, aby zechciała odstąpić od ustanowienia p. Schroetera inspektorem powiatowym w naszym powiecie itd. itd.“

## DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Ogłoszona książka w Krakowie p. t. Nasz narodowy zakon czyli Wskazówki do umiejętności życia dla synów i cór polskiej ziemi, coraz szersze i dobitniejsze zyskuje uznanie. I mybysmy pragnęli zacheć czytelników naszych do jej odczytania i przyswojenia sobie rad, które zawiera. Dla takowej zaś zachęty dość będzie treści tego dziełka przytoczyć. Autor przewidując ogólny przewrót na świecie, usiłuje podać rodomak wskazówkę dla wyratowania się wśród nadchodzącej burzy. Wykłada najpierw, że prawa i formy społeczne nie mogą zapewnić narodom trwałości i pomyślnego bytu, skoro pojedynczo ludzie moralnie, umysłowo, a nawet fizycznie, nie stoją na wysokości obowiązków do stanowiska swego przywiązanych. Człowiek więc powinien przedewszystkiem poznać siebie samego, zgłębić swoją istotę jako duch i ciało, usmierzać sprzeczność i walkę między temi dwoma pierwiastkami i dając przewagę pierwszemu, doprowadzać je do zupełnej harmonii. Z tego wyszedłszy założenia, autor daje historyczny pogląd na przebieg walki pierwiastku duchowego z cielesnym, i daje analizę istoty ludzkiej, wymieniając trzy główne jej czynniki, to jest potrzeby i popędy ciała, władze myślenia jako skutek wrażeń sprawianych przez zmysły, i wolną wolę. Roztrząsając potrzeby ciała, stawia uczucie jako pierwszy czynnik ducha, i przy tej sposobności wytkną błędy uczuciowości w charakterze polskim. Między władzami myślenia, zastanawia się głównie nad tem, czém jest rozum, czém wyobraźnia, i ztąd bierze poccho do uwagi, jak potężną rolę w charakterze polskim wyobraźnia odgrywa. Wolna wola, trzeci czynnik ducha, podaje autorowi sposobność do oznaczenia rozległych jej granic i objawów jej życia zbiorowego, a ztąd wynika pogląd na stanowisko narodu naszego, i na konieczność wyrobienia woli rozumnej jako zadanie wychowania. Ale ta wola, czy pojedyncza, czy zbiorowa, powinna podlegać woli Bożej, i zgadzać się z nią we wszystkim, a każdego człowieka naczelnym obowiązkiem jest utrzymanie równowagi pierwiastka duchowego z niemięmielnym. Przechodząc do pracy, jako obowiązku człowieka, autor po kolei zastanawia się czém jest praca fizyczna, czém umysłowa, czém duchowa, to jest ta wewnątrzna, co jest usilnością do samodzielnego doskonalenia się, do podnoszenia się do ideału, który nie jest jałowem, abstrakcyjnym marzeniem, ale był na ziemi usobiony w postaci Boga — człowieka. W rozdziale traktującym o pracy fizycznej znajdujemy krótki zarys ekonomii politycznej; — pod rubryką pracy umysłowej uwagi o jej owocach i zboczeniach, o krytyce, o oszczędnościach i sektach; — w paragrafie o pracy duchowej zdrowe rady, jak się wciąż należy doskonalic i przez całe życie zbierać skarb ewangeliczny, trzymając się ściśle nauki Kościoła i żyjąc pie, justo et sobrie. W części drugiej, której będziemy z ciekawością oczekiwali, autor zamierza oznaczyć różne stanowiska i warstwy w skład naszego społeczeństwa wchodzące, podnieść ich obowiązki i wskazać drogi praktyczne, jakiby im obrać należało, celem spełnienia naszego zakonu narodowego. Wyłożone więc tu zasady teoretycznie znajdują tam szczegółowe zastosowanie, i dla tego część następną zapewne będzie jeszcze więcej zajmującą i użyteczniejszą. Wyluszczone w niniejszym zdania i teorie były już tylekroć przedmiotem dzieł i rozpraw równie dobrze, a często obszerniej, dokładniej i wymowniej napisanych, ale niepomiernej jest zasługa autora, że je oświecił i do obecnych zastosował czasów.

\* Les nations frémisantes contre Jésus-Christ et son Eglise par M. l'abbé Joseph Lémann. Paris. Poussielgue freres.

\* Histoire de la Littérature ancienne et moderne... rédigée spécialement pour les demoiselles, par une Religieuse Ursuline d'Aix en Provence.

\* Angielskie Towarzystwo trudniące się rozszerzaniem chrześcijańskiej nauki i wiedzy (The society for promoting christian knowledge) wydaje książeczki opisujące wprowadzenie i postęp chrześcijaństwa w rozmaitych krajach i narodach. Przyszła teraz kolej na Słowian. Członek Towarzystwa, dr. Maclear ogłosił dzieło p. t. Conversion of the West — the

Slaw (Nawrócenie Zachodu — Słowianie). Autor pod ten tytuł wciąga nie tylko dawnych Prusaków i Litwinów, ale i Inflanckich i Laponów. Opiera się głównie na poprzednich badaniach i pracach w tym przedmiocie dr. Latham'a, dr. Thomsons'a i hr. Waleryana Krasińskiego, lecz zdaje się nie znać Szafarzyka Slawische Alterthümer. Nazwę Słowian wywodzi od Slawa, a radby objąć wszystkie ogólnie mianem Vindie. Mało przytacza szczegółów o Serbii. Natomiast wiele mówi o apostołstwie Biskupa bamberskiego Ottona. Dość też obszernie wyliczył dzieje nawrócenia Litwy. Nie cytuje jednak nigdzie ani Herbersteina, ani Hartknocha, ani Kojalowicza. Jagiello zwie się u niego Jagal. Mimo przecież wielu niedostatków i usterek, dzieło to może dużo nauczyć Anglików, którym tak mało znane są dzieje Słowian.

\* W Londynie wyszedł angielski przekład powieści napisanej po niemiecku przez Dewalla p. t. A Great Lady (Wielka Pani). Bohaterką jest hrabina B. żona rosyjskiego generała, dowodzącego wojskiem w Warszawie podczas ostatniego powstania. Intrzygę stanowi miłość młodego adjutanta dla żony generała. Mincia, cnotliwa Polka, piękny przedstawia kontrast i wspaniała świeci postacią obok moskiewskiego szlachca i lubieżnika. Autor wpłótł w osnowę pełno strasznych obrazów z owego czasu.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 lipca.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Ks. dziekan Bulczyński z Nietrzebowa, ks. dziekan Kuczyński z Wysokiego, ks. prob. Dynkowski z Słupi, Rogaliński z Żnina, Głęboczek z Psarskiego, Wittwer z Gaju, Wittwer z Wymysławy, panie Molków z Skorzencina i Cichocka z Rogoźna, Wrzesniewski i Lewicki z Siódka, Grossmann z żoną z Guiezna, Raczyński z żoną z Niestabina.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Osowicki z synem z Wojtostwa, Matczyński z Ostrowa, Neuman, kupiec, z Moguncyi, Winkler z Berlina, Frieman z Francyi, ks. prob. Arndt z Wielunia.

## Cstatnie telegramy.

Londyn, 15 lipca. Izba niższa ukończyła specjalną dyskusję nad dyscypliną wojskową. Sprawozdanie z bilu odłożono do czwartku, wtedy nastąpią też rozprawy nad karą cielesną. Hartington zapowiada, że będzie przeciwnym karze. Izba wyższa przyjęła w trzech częściach budżet irlandzkiego uniwersytetu.

Berlin, 16 lipca. Książę Bismarck odejść dzisiaj rano o 8 1/2 z żoną i drugim synem, hr. Wilhelmem, do Kissingen.

## (Nadesłano).

Wszystkim chorym siłę i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

## REVALESCIERE du Barry z Londynu

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się tej przynajmniej potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błonki śluzowej, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulozie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zaważeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, młodości i wmitach, nawet w czasie ciąży, ciężarności, diabetes, melancholii, chudnięciu, reumatyzmie, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie dla dzieci sających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko matki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniach, które oparły się wszelkiej medycynie, pomiędzy innymi Dr. Wurzer, radcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dédé. Dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie.

## Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radcy medycznego dr. Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere dr. Barry zastępuje we wielu przypadkach wszystkie lekarstwa. Używa się jej z największą korzyścią przy wszystkich obstrukcjach, biegunkach i rozwolnieniach, w chorobach dróg urynowych, chorobach nerek itd. przy kamieniach, zapalnych lub chrobrliwych afekcjach ruki urynowej, przy chorobliwych ściankach w nerkach i pęcherzu, chemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skutkiem używa się też tego nieoszacowanego rzeczywiście środka nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 62476. Panu Bogu i panu niech będą dzięki, Revalesciere usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.

J. Compere, proboszcz Sainte Romaine des Iles. Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy z W. Waradynu, uleczonego z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabriel Wichner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczonego z rozpaczliwego bólu piersi i zrostowania nerwów.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczonego z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd. (1860)

Nr. 92811. Orvaux, 15 kwietnia 1875. Od lat czterech używam szacownej Revalesciere i nie cierpię już więcej na bóle w łędziach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzwyklejszym zdrowiem.

X. Leroy, proboszcz.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza niż mięso oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne środki potrawy.

Cena Revalesciere za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 15 Mr. 12 f. 28 Mr. 50 fen., 24 funty 54 Mr.

Revalesciere Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanek 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen., 120 filiżanek 14 Mr., 288 filiżanek 28 Mr. 50 fen., 576 filiżanek 54 Mr.

Revalesciere Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25 Louisenstrasse — w Poznaniu w Czerwonej aptece, Rynek 37, u Kruga i Fabricius Wrocławska ulica 10/11 św. Marcina 52/53, Półwiejska ulica 38; w Nakle u Adolfa Sturtzel.

## (Nadesłano).

\* Nowa ozdoba salonów. Modelista i technik, p. Gustaw Schaupt z Dreżna poleca bardzo wykwintną ozdobę salonów, w prawdziwie artystyczny wykonany sposób. P. Schaupt wykonał w kruszcu szereg obrazów wypukłych, z tych oryginalnych płat zdejmują się odciski w gipsie alabastrowym, które się potem retuszują, gładzą, a oprawione za szkłem bardzo miłe robią wrażenie. Przedmiot do tych obrazów wzięty jest z historii biblijnej, mitologii, klechd itp.; artystyczne wzory wykonane są bardzo pięknie, — kopie odznaczają się wielką czystością linii i miniaturową dokładnością szczegółów. P. Schaupt zabawi tu tylko krótki czas, zlecenia wykonane będą szybko, zamawiający odbiorą je z Dreżna. Ceny nadzwyczaj są umiarkowane.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 16 lipca 1879. Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Trales. Wyciąg. — litr. cena wypowiedziana 51,80, lipiec 51,80, sierpień 51,80, wrzesień 51,80, październik 50,20, na listopad-grudzień 45,40 m.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośl.
Pszonica 50 kilogram.	9 75	9 30	9 —
Żyto	6 60	6 30	6 10
Jęczmień	6 40	6 —	5 70
Owies	6 90	6 50	6 20
Groch do gotowania	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—
Koniczyna czerwona.	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—
Rzepak zimowy	11 60	11 25	10 50

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań, 16 lipca. 4% nowe listy zastawne poz. 98,20. 4% nowe listy rentow. poz. 98,50. 5% powiatowe obligacje 104,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —,—. 3 1/2% śląskie listy zastawne 98,90. 4% śląskie listy rentowe 99,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 33,—. Poznański bank prowincjonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 105,50. 3 1/2% obligi długu państwa 94,75. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. bank. 96,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 176,—. Polskie lik. listy 56,40. Rosyjskie noty bankowe 204,90 m.

## Wrocław, 15 lipca 1879

Zyto (za 2000 funt.) stałej, wypowiedz. — cent. cena wypow. —, żąd. lipiec 124,— plac, lipiec-sierpień 123,— płacono, sierpień-wrzesień 124,— żądano, wrzesień-październik 126,50 plac, październik-listopad 128,— plac, listopad-grudzień 129 żąd., kwiecień-maj 135 żąd.

Pszonica 182 żąd., na lipiec-sierpień — żąd. Owies 123,— pl., lipiec-sierpień 120,— pl., wrzesień-październik 124 żąd. Wyp. — cent.

Rzepak — żąd., — plac, sierpień-wrzesień 245 żąd., 240 plac, wrzesień-październik 250 żąd., — pl.

Olęj rzepiowy słabo, wyp. — cent., w miejscu 58,— żądano, lipiec 56,— żąd., lipiec-sierpień 55,50 żąd., wrzesień-październik 54,50 żąd., październik 55,— żąd., — plac, listopad-grudzień 55,50 żąd., kwiecień-maj 1878 56 żąd.

Okowita —,—, wypowiedz. —,— litr., lipiec 52,30 m., — żąd., lipiec-sierpień 52,30 pl. — żąd., sierpień-wrzesień 52,10 płacono, wrzesień-październik 51,30 pl., październik — listopad 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 16 lipca: żyto 124,— m., pszenica 182,— m., owies 120 m., rzepak 245 m., olęj rzepiowy 56,— m., okowita 52,30 m.

## Ceny targowe z dnia 15 lipca 1879.

Postawienia deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejski	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszonica biała	19 10	18 70	17 60	17 30	16 50	15 70
„ żółta	18 40	18 10	17 40	17 10	16 40	15 60
Żyto	13 30	12 90	12 70	12 40	12 10	11 80
Jęczmień nowy	13 80	11 90	11 60	11 20	10 90	10 40
Owies	12 80	12 40	12 10	11 50	11 40	11 10
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40	13 —	11 40

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR		
	piękny	średni	pośl.
Rzepak zimowy 100 kilogr.	—	—	—
Rzepak latowy	22	50	21
Lini.	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niez. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe słabo, za 50 kilo 6,20—6,40, wrzesień-październik 6,20 m.

Makuchy siem. słabiej, za 50 kil. 9,00—9,30 m. obec 7,10—8 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50. Żubin potw. żółty za 100 kil, żółty 7,50—7,9—do 8,30 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 m.

Berlin, 15 lipca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu popyt. Terminy: wyż. za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—204 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień 195,5 plac., na sierpień-wrzesień — plac., na wrzesień-październik 199—198,5 płacono, na październik-listopad 200,5 płacono, na listopad-grudzień 201,5 pl. Ceny wypowiedziane — marek.

Zyto w miejscu mały popyt. Terminy: spok. za 1000 kilogr. w miejscu żądano 119—137 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 121,—; na lipiec-sierpień 1879 plac. 121,—; na sierpień-wrzesień płacono 122,—; na wrzesień-październik płacono 125—124,75; na październik-listopad plac. 123,5—127,75; na listopad-grudzień płacono —. Cena wypowiedziana 121 marek.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy: spok. za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 113—148 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —; na lipiec-sierpień nom. 127,0 wrzesień-październik płacono 130,5 na październik-listopad plac. 131,0. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurudza w miejscu potw. W miejscu 102—108 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzającego grochu 14,—, nte. grochu na paszę żąd. 126—145 według jakości.

Olęj rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki — marek, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący, lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień wrzesień-październik plac. 55,8—55,4; na październik-listopad plac. 56—55,7; na listopad-grudzień pl. 56,3—56,5; na grudzień-styczeń 1880 płacono —,—; na kwiecień-maj 57,2—56,9. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: spok. Za 100 litr. a. pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki plac. 5 w miejscu z beczką —; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień płacono 53,1—52,9; na sierpień-wrzesień plac. 53,2—53; na wrzesień-październik płacono 53,3—53,5; na październik-listopad plac. 52—51,9; na listopad-grudzień plac. 51; na kwiecień-maj 1880 plac. 52,6. Ceny wypowiedziane 53,— marek.

Szczecin, 16 lipca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe)

Pszonica m. zm., za 1000 kilo w miejscu żółta krajowa 182—193 marek., biała krajowa 185—186 m., lipiec i lipiec-sierpień plac. 193,— m., na wrzesień-październik płacono 195,5—196 m., na październik-listopad plac. 197,5 marek.

Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu kraj. 127—131 m., rosyjskie 115—122 m., na lipiec i lipiec-sierpień płacono 116,0 marek, na sierpień-wrzesień — m., na wrzesień-październik płacono 121,5—122 m., — m., na październik-listopad plac. 124 m.

Jęczmień niez. za 1000 kilogr. w miejscu browaru 132—137 m., ciężki 138—145 m., do paszy do 115 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 115—123. Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 122—130 m., do gotowania 134—142 m.

Rzepak spok., za 1000 kilo, krajowy m. 190—200 m., wlg. 220—235 m., suchy 240—245 m. na wrzesień-październik plac. 253 m.

Olęj rzepakowy beczki, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., w większych 56,— m., na lipiec i lipiec-sierpień 55,5 m., na wrzesień-październik plac. 56,— m., pl. — m., na kwiecień-maj plac. — m., żąd. — marek.

Okowita spok., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 54,3 m., z beczką plac. — m., lipiec, lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płacono i żądano 53,— m., na październik-listopad plac. 51,5 m., — marek.

## Telegram giełdowy

Berlin, dnia 16 lipca 1879. (Kursa końcowe).

Kapitały.	
Pszonica wyżej	197,—
czerwiec-lipiec	197,—
wrzesień-październik	200,50
Zyto stałe	121,50
czerwiec	125,—
czerw.-lipiec	125,—
wrzesień-październik	128,—
Olęj rzepakowy stały	55,75
czerwiec	55,75
wrzesień-październik	55,75
Okowita stała	53,60
w miejscu	53,—
czerw.-lipiec	53,—
lipiec-sierpień	53,10
sierp.-wrzesień	53,20
Owies	127,50
czerwiec	127,50
Wypow. żyta	—,—
Wypow. okow.	000,00

Szczecin, dnia 16 lipca 1879. (Kursa końcowe)

Olęj rzepakowy niez.	
czerwiec	55,—
wrzesień-październik	55,—
Okowita stała	53,—
w miejscu	53,—
czerw.-lip.	53,—
lip.-sierp.	53,—
sierp.-wrzesień	53,—
Petroleum	jesień

✠  
Dnia 16 b. m. o godzinie 1 po północy zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami w 80 roku życia ś. p. (73)  
**Romuald Kierski,**  
żołnierz z 30 roku.  
Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu, msza żałobna nazajutrz o 9 godzinie z rana, o czym donosi krewnym i znajomym  
**żona i dzieci.**  
Gniezno 16. 7. 79.

Przesiedliłem się z Strzelna (54)  
**do Poznania, Chwaliszewo nr. 73.**  
Jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia  
**na zakładanie ogrodów i parków,**  
**modernizowanie starych itp.**  
**Wojciech Kwiatkowski.**

**Zakład Fotograficzny**  
**PELAGII EITNER**  
w Gnieźnie, naprzeciw gimnazjum  
poleca Szanownej Publiczności: fotografie rozmaitej wielkości, kolorowane, heliominiatyry, także bardzo gustowne ramy paryżskie.  
Ceny umiarkowane. (974)

„Nihilisci“  
Powieść ks. Józefa Lubomirskiego  
w 8-cej 452 stron  
dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4,50 M.  
**tylko za 1,50 Mrk.**  
poleca  
**Jaroslav Leitgeber,**  
Poznań.  
Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.  
Podajmy się prowadzić owczarnie, w tym celu uprzejmie proszę Szan. P. P. właścicieli większych owczarni w Księstwie i w Prusach Zach. o jak najliczniejsze zgłoszenia. (37)  
**Dr. Z. Rościszewski**  
Warszawa, ul. Elektoralna 20  
mieszkania 23.

**Tapety**  
w większych gustownych wyrobach od najprostszycy za rolę po 20 fen., aż do najwykwintniejszych gatunków i tylko w tego rocznych deseniach poleca po nader tanich cenach (59)  
**Zygmunt Ohnstein**  
Wilhelmowski plac 5.  
Desenie i próby przesyła się franko  
**Wanny do kąpieli**  
w każdej wielkości na sprzedaż, także do wypożyczenia poleca (1138)  
**Leon Kiesling**  
St. Marcin Nr. 22.  
Nakładem i drukiem Jaroslawa Leitgeba w Poznaniu.

**Kąpiele Landeck w Ślązku.**  
kąpiele żeńskie.  
Kąpiele siarczane 24—16°R. Źródło do picia. Zakład leczniczy zimną wodą, Appenzelski i basenach, wewnętrzne i zewnętrzne, zakład serwatkowy, kuracja mleczna, pyszne lasy iglicowe.  
140 stóp nad poziom morza, łagodny klimat górski, zupełnie zabezpieczone przeciw wśchodowi i północy, mianowicie doskonałe przeciw żeńskim chorobom, jakimi są: katar, cierpienia nerwowe, brak krwi, blednica, bezpłodność etc. chroniczny reumatyzm, suchy ból, ruszenie paraliżem, ogólne osłabienie, niewystarczające pożywienie. Roczna liczba gości 5500. Dwie trzecie gości składają się z kobiet. Piękne pomieszkania, dziennie dwa razy koncert, teatr, stacye kolei w Glacu i Paczkowie, każda trzy mile oddalona od Landeck. **Otwarcie kąpeli 1 maja. Koniec w końcu października.**  
Magistrat. Birke, burmistrz.

Niniejszem mam zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, iż pomimo wysokiego cła (69)  
**cygara, tabakę do palenia i zażywania**  
aż do dnia 1 października rb. po cenach dawniejszych sprzedawać będę, i przeto się poleca swe przed terminem tym zaopatrzyć.  
Główny skład cygar i fabryka tabaki  
**Filia J. NEUMANNA**  
ś. Marcin 43. plac Wilhelmowski nr. 8.  
**Największa fabryka**  
**wyrobów gipsowych i ze sztucznego kamienia**  
zaopatrzona w gotowe figury, wazony, wodotryski, architektoniczne ozdoby, żłoby, koryta itd. poleca (644)  
**A. Krzyżanowski**  
Piaskowa ul. 10.

Dnia 28 lipca t. r. będą wydzierżawiony  
**folwark**  
do probostwa w Rynarzewie należący przez publiczną licytacyą na lat 9.  
Kaucya przy licytacyi 60 marek.  
Bliższe warunki dzierżawy u przedniczącego w Dozorze Malikowskiego w Rynarzewie. Dozór zastrzega sobie wybór z trzech najwyższycy licytujących osób.  
Licytacya u oberzysty M. Głotkowskiego w Rynarzewie.

**Dominium Kąkolew**  
pod Leszmem (Pol. Lissa) potrzebuje natychmiast  
**pisarza gosp.**

Przedstawienie się osobiste, jak też dobre świadectwa i rekomendacje są potrzebne.  
**Urzędnik gosp.**  
kawaler, 26 lat liczący, wolny od wojskowości posiadający chlubne świadectwa i rekom. poszukuje posady od Michała lub przedź. O taska e ofertę uprasza S. 44. w Eksp. Kuryera Poznańskiego. (70)